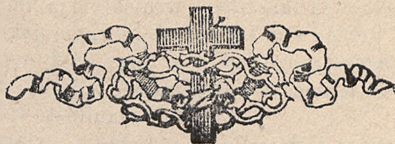
Rok VI. Lwów, 14 Stycznia 1882. **Nr. 1.**

Właściciel i wydawca: ks. OTTON HOŁYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: ks. EDWARD BORAWSKI.

Wychodzi co drugą sobotę. w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).



Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.*: rocznie złr. 4. 20: półrocznie złr. 2. 10: kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.: półrocznie złr. 1. 50: kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

I. Sprawy Sejmowe.

Przedmioty na Sejmie rozbierane i uchwalane, religią i Kościół dotyczące, muszą oczywiście więcej od innych obchodzić duchowieństwo, zwłaszcza że z rozpraw sejmowych w takim razie przejawia się stopień religijności i wierności Kościołowi reprezentantów kraju. Na zeszłorocznej sessyi zajmował się Sejm dwoma tego rodzaju przedmiotami: *założeniem bursy dla kandydatów nauczycielskich* i *ustawą konkurrencyjną*. Ponieważ sprawozdania sejmowe w dziennikach zbyt szczupłe, nieraz tok rozpraw tak zaciemniają, że o nich nie można mieć wyobrażenia, albo nawet błędnie je przedstawiają, — postanowiliśmy cokolwiek obszerniej podać je do wiadomości szanownego duchowieństwa. Dzisiaj pomówimy o *pierwszym* a później, da Bóg, o *drugim* z rzeczonych przedmiotów.

O zaprowadzenie internatu, czyli bursy dla kandydatów nauczycielskich, celem ochronienia ich od nędzy i jej skutków a religijno-moralnego tychże wychowania, wniósł po raz wtóry wniosek czcigodny poseł J. Eks. *Paweł Popiel* w roku 1880. Po gorących, nieomal wyłącznie na polu religijnem stoczonych rozprawach, odesłano wniosek do Wydziału krajowego, a roku zeszłego w dniach 12 i 13 października wrzała oń walka.

Pierwszy wystąpił przeciwko bursie imieniem narodu ruskiego *ks. Jasieniecki*, katecheta gimnazyalny w Samborze. Dla ocenienia wartości jego wystąpienia, wystarczy przytoczyć jego rozumowanie. Sejm tedy powinien wniosek o zaprowadzenie bursy odrzucić, ponieważ:

a.) włożonoby bez pożytku, nawet nie potrzebnie i z krzywdą kandydatów nauczycielskich wielki na kraj ciężar. Seminaryum wykształca ich doskonale, a że mieszkają w zaułkach między czeladzią i zarobnikami, to im wcale nie przeszkadza w nauce, owszem dopiero w bursie mniej się będą uczyli. Sam szanowny mówca, będąc na świecie więcej się uczył, niżeli przez 4 lata w internacie wiedeńskim, — bo w internacie trzeba się modlić, nieraz długo, z czego raczej formułki, niż uczucie religijne się wytwarza; trzeba pójść na mszę ś. i tak czas schodzi do śniadania. Po obiedzie *plenus venter non studet libenter*; wieczorem koledzy wyciągają na pogadankę i tak cały czas stracony. W prywatnych mieszkaniach przeszkód tych nie masz.

b). Nie prawdą jest, aby w internatach kwitła moralność. Uczeń w internacie łatwiej moralnie upada, *niżeli* w prywatnych domach, bo chociażby widział zły przykład, to sobie go obmierza, a charakter w sobie wyrobi. Większa bywa moralność u najbiedniejszego rzemieślnika, niżeli u bogaczów. Uczeń między grzesznikami ustala swój charakter; on potrzebuje we walce z przeciwnościami i niemoralnością wzmocnić się. (Loika nie lada). Wiem, że uczniowie, zmuszeni codziennie chodzić do kościoła, nie byli lepszymi od teraźniejszych, chociaż tylko w niedzielę bywają na nabożeństwie.

c.) Powiadają, że uczniowie się źle sprawują i że przebywają w domach podejrzanych, alež są to bezimienne denuncyacye, które w państwie konstytucyjnem nie powinny być cierpiane. Religijność zaszczepia się w rodzinie, i tyle każdy jej ma, ile ztamtąd wyniósł. W internatach wyrabia się bigoterya, nie religijność.

d.) Szkoły są złe, ale nie dla tego, jakoby nauczyciele byli zli, nauczyciele są dobrzy. Narzekają biskupi, bo szkołę wydarto Kościołowi; narzekają włościanie, bo w szkołach uczą wszystkiego, prócz tego, czego potrzeba; narzekają stronnictwa polityczne, bo rzadko są zadowoleni z nauczyciela, który dobrze i sumiennie spełnia swój obowiązek, który nie przyczynia się do wynarodowienia i spolszczenia Rusinów. Pochwala i wynagradza Inspektor nauczycieli, którzy uczą po polsku z krzywdą języka ruskiego. Z tej przyczyny szkoły są złe, lecz nie z winy nauczyciela, jeno z winy przełożonych.

e.) Ostatnim argumentem było wyposażenie wybrańców na paniczów, z pokrzywdzeniem ogromnej większości, i niepotrzebny, szkodliwy ztąd ciężar na ubogi włożony kraj. Ten powód opuszczam, gdyż stypendya ani o grosz nie uszczuplono, dodaję zaś, że mówca przezornie właściwy zamilczał swego wystąpienia powód: obawę spolszczenia Rusinów w internacie. Tego zamiaru nikt nie ma, ale jest nadzieja, że nie wyjdą z bursy Moskalami i schismatykami. —

Następny mówca, p. M. Popiel, zazwyczaj nieprzyjazny sprawom religijnym, walczył oczywiście także przeciw bursie. Przytaczał on różne do śmiechu pobudzające dykteryjki, a szermował napuszystemi frazesami, które niestety ze strony ruskiej i kilku postępowców otrzymywały brawo. Nastawał on na szkodliwość internatów; jako curiosum cytuję jego słowa: „Przypominam tym panom, którzy może za internatami przemawiać zechcą, że Marcin Luter wyszedł z internatu. A Iwan Groźny, największy tyran ludzkości, w obec którego Kaligula i Nero, to dobrodzieje ludu, oddalał się w dobrowolny internat w ustronie na lato, a po odbytych tam rekollekcyach wra-

cał do swoich poddanych i z większą jeszcze wściekłością i zapalczywością bił, hańbił i mordował, a na koniec swego syna zabił. Dla nas, synów tej ziemi, która jest ojczyzną naszą, w osobliwszem podejrzeniu i wstręcie muszą być wszelkie internaty, wszak wiecie, panowie, że ci, którzy przed stu laty głównie przyczynili się do zaprzepaszczenia naszej ojczyzny, byli głównie wychowani przez nauczycieli, z internatów pochodzących."

Rozumie się, że ubóstwo kraju również wyprowadził do boju. Wypowiedział tedy frazes skrzydlaty: „Chcecie nauczycieli przyzwyczaić do wygódek pańskich, kiedy ich panowie włościanie, którzy ich opłacają, chodzą boso i jedzą chleb, jakiego, gdyby podano złodziejowi w kryminale, zbiegłoby się dwóch prezesów, 5 konsyliarzów, 3 fizyków, chlebyby skonfiskowali, złodzieja nakarmili chlebem, jaki najlepszy znalazłby się w mieście, a kiwając siwemi głowy, ubolewaliby i radzili nad tem, coby za krzywda stała się złodziejowi, gdyby był ten chleb spożył; ale, jak ty żyjesz, obywatelu, co uczciwie pracujesz, podatki płacisz i spełniasz obowiązki, jakich po tobie kraj i państwo wymagają, o to ani prezes, ani konsylarz, ani fizyk się nie pyta, ani jaki ty chleb jesz i czy masz, co jeść." —

Obydwóch zasadniczych przeciwników zarzuty odparł zacny dyrektor seminaryum nauczycielskiego, p. *Z. Sawczyński*. Wyrażając zadziwienie, że ks. Jasieniecki zapomniał, że w kraju i we Lwowie istnieją bursy dla młodzieży gimnazyalnej, w Krakowie dla kandydatów nauczycielskich, — że takie zakłady istnieją dla młodzieży polskiej i ruskiej; że ta sprawa, która znajduje teraz urzeczywistnienie w licznych, prywatnemi siłami powstających zakładach, zaczem dobrze znana, naraz stała się czemś nowem, — jakiemś widmem, przeciwko któremu trzeba walczyć, — postrachem i instytucyą, która ma się przyczynić do demoralizowania i ostatecznego zubożenia kraju, rzekł: „Gdyby mnie zapytano, czy lepsze jest wychowanie w rodzinie, czy w zakładzie jakim, odpowiedziałbym, jak pierwszy mowca: przenoszę wychowanie w rodzinie. Alebym zapytał, czy każda rodzina może dać to wychowanie tak, jak je rodzina dać powinna? — Doświadczenie uczy, że wiele rodzin takiego wychowania dać nie może. Czy tedy zająć się wychowaniem tych, co nie mają rodziców, lub którym rodzice wychowania dać nie mogą, czy też puścić ich na los szczęścia? (Brawo) Niech każdy sumienny i ze sercem człowiek, u którego to „serce się nie sterało" odpowie. Jeżeli mnie kto zapyta, odpowiem: weźcie go, zastąpcie mu rodzinę, zastąpcie mu rodziców (brawo). — Ale powiedziano: jeśli ten człowiek sam przez świat się przebija, wyrabia się w nim charakter. Lecz ilu się ich przebiło? Może tylko kilku? i dla tego, że wyszli na jaw, zjawisko to uderza tem więcej, że nie liczy się tych, którzy w tym przeboju zginęli i przestali być ludźmi. Jeżeli młodzież, przychodząca do stolicy (często piechotą), nie mająca żadnego zaopatrzenia, nie wiedzieć gdzie się mieści — (w szczegóły nie będę wchodził, bo możeby wszystkich nie wolno było tu poruszać) — zachodzi pytanie, czy nie godziłoby się dla niej postarać o opiekę i schronienie. Stykając się z temi stosunkami, nieraz bardzo przykremi, wyrobiłem sobie przeświadczenie, że takiej młodzieży należałoby dać schronienie."

Bojąc się zbyt rozszerzać, już tylko jeden umieszczam ustęp, w którym świecki człowiek daje kapłanowi ruskiemu lekcyę religii: „Szanowny poseł Jasieniecki powiada nam, że w bursie pod względem religijno-moralnym nic się nie da zrobić, bo religię każdy przynosi z domu rodzicielskiego, a kto jej ztamtąd nie wyniósł, z tym nie ma rady. — Nie wiem, dla czego jest takim pessymistą w tym względzie, ale wiem, że często bardzo zatwardziały grzesznik jeszcze na łożu śmierci budził się do uczuć religijnych i otrzymywał wyższą łaskę. Nie wiem dla czego, jeżeli się zakłada instytucyę, aby się przyczyniała do wychowania religijno-moralnego, a będą tam w tej mierze szczere chęci i usiłowania, — dla czegoby tam tej wyższej brakło pomocy, która nigdy nie opuszcza tych, którzy się do niej uciekają i to w celu tak świętym, tak wzniosłym jakim jest wychowanie religijne. Nie rozumiem przez to wychowanie jakiejś bezdusznej praktyki, jakiegoś tresowania; — o tem nikt nie myśli, chociaż z drugiej strony nie znam żadnej religii, któraby była tylko wewnętrzną, któraby się nie manifestowała na zewnątrz, nie miała obrzędów, sposobu wyrażania wiary na zewnątrz, któraby pewnych nie miała praktyk. Zależeć to będzie od tych, którzy ten zakład będą urządzali, od tego, który będzie tym zakładem kierował, aby tam były praktyki, które są wyrazem życia religijnego; boć chodzi o to, aby nauczyciel przyszły przejął się religią, aby w nim tkwiła i była wewnętrznym czynnikiem jego codziennych działań. Jesteśmy ludźmi, i jako słabej natury potrzebujemy nawyknienia do wszystkiego; któryż z etyków też utrzymuje, że cnota także jest nawyknieniem o tyle, o ile trzeba wprawić się w to, aby zasady, które rozum za dobre uznał, wprowadzić w życie. Nie wątpię, żeby w zakładzie dobrze prowadzonym i dla wychowania religijnego wiele zrobić się nie dało. Ja się tej zasady nie trzymam: kto religii nie ma, ten jej nigdy mieć nie będzie; zadaniem wychowawców, a nawet społeczeństwa ludzkiego, nie jest patrzeć obojętnie na to, czy ją kto ma, lub nie ma, ale użyć wszelkich środków i postarać się o to, aby, którzy religii nie mają, jeszcze ją nabyli." —

P. Spławiński sprzeciwiał się zaprowadzeniu bursy, uznając jej pożyteczność jedynie z powodu znacznych wydatków, a wywody jego streszczały się w tych słowach: „Kandydat, kosztujący rocznie 400 złr., to za drogi materyał na nauczyciela ludowego." Lecz w tej cyfrze bardzo przesadził, gdyż jest ona wiele mniejszą, a może być jeszcze znaczniej zmniejszoną. —

Po nim odezwał się wnioskodawca, JE. *Paweł Popiel*. Najprzód dziwi się, że rozprawa toczy się o potrzebie albo niepotrzebie bursy, kiedy zeszłego roku sejm w zasadzie jej uznał potrzebę i tylko polecił Wydziałowi krajowemu, aby wspólnie z radą szkolną wypracował projekt do statutu. Nieprzygotowany zatem do rozprawy, którą podniesiono, — więc pomijając zarzuty, które tak zwycięzko odparł p. Sawczyński, tych jedynie dotknę, które jego uwaga ominęła. Słyszałem zarzut, że potrzeby tego zakładu nie ma, że seminarya potrzebom szkół ludowych zadość czynią. Prawda, mamy seminarya i seminarya dobre. Wszakże niektórzy są tego mniemania, że nauka wystarcza, aby człowieka wychować i uzdolnić do wychowania drugich. Tak nie jest i pokazuje się częstokroć, że młodzież seminarzycka przeciętnie wychowaną nie jest. Inaczej być nie może, bo ta młodzież wychodzi z niezamożnych rodzin, których zacności nie neguję, bo w takich rodzinach cnota, wiara i wssystkie zalety znajdować się mogą; to jednak, wychodząc z łona takiej rodziny na bruk wielkiego miasta, bez opieki, bez pomocy, mieszcząc się po domach podejrzanej wartości, patrząc na zbytek, a będąc sama w niedostatku, narażona jest na wielkie niebezpieczeństwa. Nie trzeba wielkiej psychologicznej znajomości człowieka, aby przyjść do przekonania, że może u niej nastąpić pewne rozgoryczenie, w skutek którego najpotworniejsze zasady i wyobrażenia powstają w takich głowach poduczonych a niedouczonych. Z tych głów to popłynie nauka dla ludu nietylko w szkole, ale w gminie przy wyborach i w każdej czynności społecznej oni stać się mogą albo rosą użyźniającą albo plagą społeczeństwa. Wiem, że bursa od wszelkiego złego wpływu młodzieży nie zasłoni; ale chodzi tu o to, gdzie nauczyciele ludowi lepiej mogą być wychowani: pod karnością w zakładzie, czy w zupełnej niezawisłości? Ta kwestya rozstrzygniętą jest w praktyce przykładem ucywilizowanych ludów, a w teoryi przez pierwszych pedagogów, którzy, prócz Diotorega, za internatami obstawali. — Jednego jeszcze

zarzutu, którego i publicystyka dotknęła, nie mogę pominąć: że tego rodzaju zakłady rozwijają, tworzą niedołęgów. Hipokryzya jest straszną serca ludzkiego wadą, i wszędzie się na nieszczęście spotyka, nietylko w duchownych, ale i politycznych sferach, dziś rzadziej, niż dawniej, ale to pewna, że jeżeli za Ludwika XIV byli Tartuffy, to dziś są Rabagasy. — Proszę panów, dajmy pokój temu zarzutowi, i nie wmawiajmy w drugich naszych uprzedzeń. Z zupełną otwartością proponujemy wyznaniowy internat; powiedzieliśmy, że chcemy wychowywać duchowo wykształconych nauczycieli, ale mamy na tyle doświadczenia, aby wiedzieć, że duchowo-religijne wychowanie nie polega na samych praktykach i dla tego przekona się, kto przejrzy do statutu przyłączoną instrukcyą, że ćwiczenia te ograniczono do zwyczajnych ćwiczeń rodziny chrześciańskiej. — Jabym skończył temi słowy, że kiedy lud nasz złożył w nasze ręce w niezmiernem zaufaniu najdroższe swoje prawa, to mamy obowiązek w najważniejszej jego sprawie stanąć według tych zasad, jakie za najlepsze uznamy i powinniśmy się starać o to, aby ludowi dać naukę zdrową przez ręce zdolne i zarazem czyste. Pogląd na naszą społeczność wyrobił we mnie przekonanie, że jeżeli jest przyszłość dla nas, to latorośl odrodzenia puści tylko z pnia ludowego i dla tego pilnować powinniśmy, aby nie popadł w próchno albo zgniliznę. —

Sprawozdawca p. *Małecki* przypomina, że powszechne słyszymy użalenia na teraźniejsze szkoły, dla których uczyniliśmy tak wiele; — dowodzi, że przyczyna złego tkwi w nieodpowiedniem wychowaniu nauczycieli, a kiedy chcemy to wychowanie poprawić, nasłuchaliśmy się zarzutów bez miary. Jedni ostrzegają, że to będą wyrzucone pieniądze; drudzy osądzili bursę jeszcze przed jej narodzeniem za instytut wszelkiej deprawacyi moralnej. Będzie to gniazdo delatorstwa, hipokryzyi, braku charakteru i ile tam wszystkich zdrożności. Wskazuje liczne bursy za czasów polskich, zakładane przez królów, biskupów, wielkich panów, professorów uniwersytetu. — I otóż doświadczenie stwierdziło, że w tych instytucyach młodzież i pod względem naukowym znaczne postępy czyniła i pod obyczajowym była wychowaną w kierunku wręcz przeciwnym podnoszonym tu obawom i uprzedzeniom. Było to zaś nietylko w wieku XV, ale i w następnych. W epoce najwyższego rozkwitu naszej oświaty i piśmiennictwa, w wieku XVI, tak samo zapatrywano się na publiczne wychowanie. Stefan Batory, jeden z najrozumniejszych i najdzielniejszych królów naszych, który, jak sam górował i niezłomną wolą, tak też chciał, aby jego poddani temiż celowali przymiotami, w roku 1578 rozporządził, żeby wszyscy uczniowie, bez różnicy stanu i mienia, umieszczani byli w kollegiach, bursach i zakładach do tego upoważnionych, dających rękojmię opieki nad młodzieżą, odpowiednej intellektualnym i obyczajowym potrzebom, zakazując pod znaczną karą pieniężną mieszkancom Krakowa przyjmować na stancyę uczniów szkół, nawet akademii. A jeszcze później, w wieku XVIII Stanisław Konarski w swojem *Collegium nobilium*, a więc internacie, odrodził upadającą oświatę, smak i charakter narodu. Wiekopomna jego zasługa około naszej literatury i oświaty, więcej powiem, około wznowienia i zahartowania dzielności charakteru narodowego, dzięki której mieć mogliśmy w wieku, skądinąd tak opłakanym, konstytucyę trzeciego maja, i tyle mężów, którzy się dobrze i poczciwie zasłużyli ojczyznie, czy to wszystko nie dowodzi, że właśnie przez zakłady, przeciw którym tu tyle powiedziano, w kraju naszym osiągnięto pożytki i wyniki, jakie daj Boże, abyśmy mogli widzieć w szkołach dzisiejszych, rzekomo odpowiedniejszych duchowi czasu. Historya nasza ukazuje internaty ze strony najlepszej, nie daje powodu do żadnych obaw, ni przewidywań samych niekorzystnych i wstrętnych następstw zakładu, nad którego założeniem radzimy. Ale może kto zarzuci: było to dawniej dobrem, ale nie dzisiaj, bo duch postępu i czasu nie znosi takich zakładów zamkniętych. Ależ, panowie, mylne to twierdzenie, tradycya narodowa o internatach istnieje do ostatniej chwili. Któż z nas nie podziwia dzisiaj duchowieństwa w Poznańskiem? kto w niem nie widzi prawdziwych szermierzy idei narodowej i tej, która mu głównie na sercu leży, idei katolickiej. Wszakże oni znajdują się w najtrudniejszem położeniu, pozbawieni pasterza swego; uchodziłoby im wszystko, cokolwiek zdróżnego chcieliby uczynić, i byliby nawet za niejedną taką zdrożność wynagrodzeni. A jednak stoją niezłomnie przy obowiązku swym i wykonywują go bez oglądania się na niebezpieczeństwo osobiste z poświęceniem podziwu godnem. To silne poczucie obowiązku, ta silna wola i energia i samodzielność i wszystkie tych mężów cnoty, zdaniem niektórych nie dające się z internatem pogodzić, zkąd się wzięły u tych wielkopolskich kapłanów? Z wychowania w internacie, zwanym alumnat. Mówię o tych wielkopolskich alumnatach tem chętniej, że dobrze mi znane ich stosunki, albowiem w gimnazyum poznańskiem kolegowałem z tymi alumnami, a później byłem jednym z nauczycieli tej młodzieży, w alumnacie wychowywanej. Znając więc na wskróś i dążność i ducha tych alumnatów, sumiennie zaświadczyć mogę, że nietylko wyszli z nich ludzie, jakich wskazałem, ale też hipokryzyi, dewocyi, bigoteryi, służalstwa i delatorstwa nigdy tam nie widziałem. — Gdyby tu chodziło tylko o akt filantropii, o wyświadczenie dobrodziejstwa dla 60 wychowańców, byłaby to rzeczywiście ofiara za wielka. Ale my osiągamy i inne cele, na które w części już wskazałem. Są jednak jeszcze inne widoki. W dzisiejszych okolicznościach baczna uwaga na wychowańców: czy wiadome przewrotne prądy i im się nie udzieliły, będzie jednym z najważniejszych obowiązków zwierzchnika bursy. Stykamy się z społeczeństwami, gdzie ten kąkol zaczął na dobre rozrastać; widzimy w jednych rozrost socyalistycznych dążności, w drugich nihilizm. Dzięki Bogu, społeczeństwo nasze nie jest gruntem, na którymby te pomysły przewrotne się rozkorzeniać mogły, jednakże, jak i na glebie najlepszej, *może* przytrafić się kąkol, tak też nie ma społeczeństwa, któreby dla takiego posiewu było zupełnie nieprzystępnem. Zresztą mieliśmy już symptomata, że murem chińskim od tego niebezpieczeństwa odgrodzeni nie jesteśmy. Przypominam wiadomy wypadek w Krakowie, (Goldman, żyd: tam właśnie jest internat) nie wchodzę w to, czy słuszne czy przesadne — coś jednak tam było. (Do Goldmana: Tam jest obecnie, ale wtedy nie było internatu. Goldman: był wtedy internat. Internat właśnie dopiero w skutek tego zaprowadzono. (Próbka dobrej wiary posła żyda. Przypisek korespondenta).

Tak samo i w mieście naszem nie dawno odbyło się zgromadzenie w ujeżdżalni koło Karmelitów, które boleścią przejąć musiało serce każdego prawego obywatela, każdego dbałego o dobro ojczyzny Polaka. Znajdują się więc prądem tym pochwyceni ludzie i w naszem mieście. Są to wyobrażenia, które raz w obieg puszczone, Bóg wie, jak daleko zaprowadzą i jak długo zawichrzać będą pojęcia. Zwracam uwagę, że jeżeli kto, to nauczyciele ludowi wystawieni są na niebezpieczeństwo przyswajania sobie takich dążności. Są to ludzie z pewną oświatą, przysądzają sobie zdolność i prawo (którego im zresztą nie odmawiam) wolnego o wszystkiem, co ich otacza, myślenia. Lecz ich wiedza nie sięga głębiej. Brak im wszechstronnego zasobu pojęć, tego przetrawienia wiadomości zdobytych, któreby polot ich myśli trzymało w karbach i chroniło w kombinacyach, opartych na pozornej logiki wnioskach, mimowoli iść na bezdroża. Pożądaną zatem jest rzeczą, ażeby młodzież do tego stanu się sposobiącą, chronić od tego niebezpieczeństwa i ojcowskiem, prawdziwie obywatelskiem działaniem te młode umysły od tej zarazy uchronić, a pozyskać w nich roznosicieli zdrowego ziarna i w tych najdalszych kołach, w których im działać i drugich nauczać przypadnie. Seminaryum jest tylko szkołą a w każdej szkole pierwszem zadaniem jest kształcić umysł; przez to kształcenie działa się wprawdzie i na wolę, ale to

oddziaływanie mogą krzyżować uboczne wpływy, przylegające do ucznia. Bursa dopiero uzupełnia te niedostateczności nauki.“ — Koniec mowy, (zajmującej się środkami materyalnemi, dla bursy wymagalnemi, w której szanowny sprawozdawca wspomniał także o ofiarności kraju na stypendya, a która — (gdyż mamy stypendyów dosyć) — mogłaby się zwrócić ku bursom nauczycielskim, czego wszakże warunkiem, aby zrobić początek i dowieść, że ten początek był dobry, że wszystkie uprzedzenia, które po kraju kursują i nawet w Sejmie się pojawiły przeciwko internatom, były uprzedzeniami, a nie uzasadnionemi obawami), — opuszczam, dodając, że wniosek ks. Jasienieckiego o przejście do porządku dziennego odrzucono 63 głosami przeciw 36, za czem uchwalono przejść do dyskussyi specyalnej, którą odłożono do dnia następnego. (Dokoń. nast.)

Odpowiedź ks. J. Zielińskiego.

Od ks. J. Zielińskiego, prob. z Gródka pode Lwowem, otrzymaliśmy pismo jako odpowiedź na artykuł nasz *Pro domo sua*, zamieszczony w nrze 23 „Boni Pastoris“ (z 12 listopada) roku zeszłego. Jakkolwiek nie jesteśmy ani obowiązani, ani nie widzimy potrzeby do ogłaszania go publicznego, to jednak, po 1sze: by prośbie petenta uczynić zadość, a po 2gie by się nie zdawało, że w sprawie naszej jesteśmy stronniczymi, podajemy je na tem miejscu. Oto słowa księdza Zielińskiego:

Do Szanownej Redakcyi „Bonus Pastor“ we Lwowie.

Na artykuł pro domo sua Bonus Pastor Nr. 23 proszę umieścić następującą odpowiedź:

Misterne zestawienie tutaj obydwóch artykułów redakcyi i wyroku sądowego ze stronniczym wykładem a rozmyślne opuszczenie mego sprostowania z Nr. 23. „Wiadomości kościelnych, które przecież do całości obrazu należy, jest powikłaniem rzeczy w sobie prostej i jasnej, dla zwalenia swojej winy na kogoś drugiego.

To złudliwe zestawienie całe wychodzi na to: Co redakcya „Bonus Pastor“ napisała tego X. Z. nierozumie — To X. Z. napisał nie jest to do rzeczy, czyli także nierozumie, a zatem redakcya temu niewinna, że on podlega kołowaciznie, czyli niema rozumu i daje mu nauczkę w zakończeniu artykułu.

Na to odpieram? *A*. Powtórzony 1. artykuł „Wiadomości kościelnych“ w „Bonus Pastor Nr. 23. zawiera „uzasadnione jest podejrzenie — w tym razie spada cała wina na miejscowy zarząd kościoła“ a potem rozwodzi się: To nie ubliża proboszczowi, Niedotyka jego osoby, Widocznie źle zrozumiał. —

Pytam co może więcej dotknąć i ubliżyć jak zarzut niespełnienia obowiązku? prócz tego inaczej czytamy dzieła poważnych umiejętności, gdzie się z wytężoną uwagą rozbiera zdania i słowa — a inaczej gazetę, tutaj przelotnie chwyta się podane nowinki z dobrą wiarą w rękojmię redakcyi i przyjmuje takowe za rzecz dokonaną i pewną, i żaden czytelnik inaczej odemnie tego nierozumiał. O tem redakcya wiedzieć powinna i nieszafować wyrażeniami niebacznemi. —

B) Ten sam artykuł zawiera 2 przedmioty 1. kradzież 2. zarzut winy zarządu — Sprostowanie moje zamieszczone we „Wiadomościach kościelnych niezaprzecza kradzieży i nie o niej prawi, tylko odnosi się do 2 przedmiotu, prostuje fałsz, jakoby z winy zarządu kościoła wynikła kradzież. — Nadto redakcya w pomienionym artykule „B. Pastor“ Nr. 23 cytuje wyrok c. k. Sądu i §. 19, mocą którego zmuszona została zamieścić nareszcie moje pierwsze sprostowanie, ale ciągle prawi że to prostowanie nieprostuje rzeczy.

Czyli § 19 traktuje specyalnie o złodziejach i kradzieży? Czyl artykuł ubliżający podaje sam fakt kradzieży bez naruszenia czci dotyczącego zarządu? Przecież c. k. sąd trzymać się musi ustawy i niemoże nakazywać z urzędu, żeby redakcya zamieściła niedorzeczności. —

C) We wrzekomem sprostowaniu od siebie „B. Pastor“ Nr. 23 str. 186 redakcya na ośmieszenie mię karykaturuje pierwsze sprostowanie moje w słowach „proboszcz oświadcza, iż przestrzega rezydencyi w miejscu „jak rzadko kto z dusz pasterzy“ zamiast mojego wyrażenia „jak korespondent niepotrafi“ i rozwodzi się. Z dobrowolnej przysługi — dobrej woli — a powiedzmy prawdę i dobrego serca daliśmy w streszczeniu sprostowanie, w tem przekonaniu, że słowa nasze będą mieć tem podnioślejsze znaczenie. —

Któż nieprzyzna, że tej przysługi i serca dodała redakcya za nadto wielką dozę, większą niżeli się godziło, wszak to sprostowanie znaczy ni mniej, ni więcej tylko: „Proboszcz oświadcza, iż jest celujący, najdoskonalszy ze wszystkich duszpasterzy; — to mimowolnie przypomina bajkę o ugłaskanym niedzwiedziu, co na swoim żywicielu zabijając muchę łapą, jego samego trupem położył. Zapytuję Czcigodnych XX. proboszczów, od najstarszego do najmłodszego, ktoby miał ochotę i odwagę oświadczyć się w gazecie publicznie, że przewyższa dzielnością swoją wszystkich duszpasterzy a chętnie tę rolę, w którą mię wbrew myśli i woli mojej ubrano, każdemu odstąpię, ponieważ ni poczucie, ni czoło moje tej dystynkcyi przenieść niezdoła. — Zrozumiałem przeto od razu i treść i doniosłość i dążność artykułów tu zamieszczonych redakcyi, Otem czego niewiem albo nierozumiem niepoważyłbym się pisać, to zaś co napisałem oparte na silniejszej nieco podstawie, niżeli owo uzasadnione podejrzenie i wniosek winy zarządu. — Nakoniec, niezapuszczając się szczegółowo w odpieranie nauczki przy końcu art. w 5 punktach, zapytuję: Kto zaczepił pierwszy? Kto sprostowania po dobremu umieścić niechciał potem? A, posito non concesso, przypuśćmy rzeczywiste uchybienie księdza, czyli Zwierzchność Kościelna niema podwładnych organów do nadzorowania i usunięcia złego — czyli to należy do zadania gazety kościelnej, denuncyować publicznie i stawić księdza na pręgierz?

Proszę jak artykulik „B. Pastor“ Nr. 23 niniejszą odpowiedź moją poddać pod bezwzględny sąd czytelnika.

W Gródku 21/12 81. *X. Zieliński.*

Do tych słów ks. Zielińskiego nie chcemy z wielu powodów uwag naszych dodawać, a zwłaszcza aby nie tracić darmo drogiego nam czasu, a szan. czytelników naszych, zamiast czemś pożyteczniejszem, nie zajmować sprawą, wcale ich nieobchodzącą. Dla tego, jak już wiadomo czcig. Współbraciom, zrzekliśmy się nawet prawa apellacyi, i na wyroku władzy kościelnej chcieliśmy rzecz całą zakończyć, chociaż w toku rozpraw się pokazało, że pisząc nasze streszczenie o tydzień naprzód, niż tego ustawa prasowa wymagała, (a więc w czasie, kiedy nas nawet formalności prasowe nie obowiązywały) mieliśmy wszelkie widoki wygrania procesu przy apellacyi. Tymczasem ks. Zieliński, (o czem jednak w powyżej przytoczonem piśmie ani słówkiem nie wspomina), nie zadowolony wyrokiem *Iej* instancyi, sam zgłosił apellacyę do c. k. sądu wyższego, skutkiem czego w dniu 29 listopada r. z. odbyła się w tej sprawie druga rozprawa główna przed c. k. trybunałem sądu wyższego. Ten ostatni, rozebrawszy na nowo rzecz całą, wydał wyrok, którym *nie uwzględniając skargi* ks. Zielińskiego, znowu w kilku punktach sformułowanej, *do życzenia jego się nie przychylił* i *nie przyjął nawet apellacyi do Wiednia*, którą ks. Zieliński zapowiedział.

Co się tyczy przytoczonego tutaj pisma ks. Zielińskiego, to z okazyi jego daliśmy ks. Zielińskiemu nowy dowód dobrej naszej woli, bo zamieściliśmy je w miejsce dawniej nam nadesłanego, które dla zachowania *decorum* kapłańskiego, poradziliśmy mu wręcz, aby je poprawił, wyrażenia nieodpowiedne poopuszczał, lub całkiem przero-

bił, co też ks. Zieliński uznał za rzecz konieczną i w istocie uczynił, nie wahając się stylu swego i wyrażeń nazwać po imieniu.

Kończąc całą sprawę, zwracamy ostatecznie uwagę ks. Zielińskiego na to, że jeżeli naszem króciutkiem wyrażeniem czuł się dotkniętym, byłby daleko lepiej swej sławie zaradził, gdyby był rzecz tę oddał do rozpoznania władzy kościelnej, a ta byłaby z pewnością orzekła (jak jej to zresztą nie jest tajnem), *czy* i o *ile* uzasadnionem było nasze podejrzenie lub nie co do winy proboszcza przy okradzeniu kościoła. Takie zaś omijanie władzy kościelnej a odnoszenie się od jednego trybunału świeckiego do drugiego w sprawie kapłana z kapłanem nie przynosi skarżącemu, zwłaszcza w obec czytelników duchownych, (znających ducha i przepisy Kościoła) wcale zaszczytu, ale naprowadza na różne domysły, a w rezultacie nie przekonywa, czy skarżący był winnym lub niewinnym. Do reszty głos szan. Czytelników naszych, jak nas o tem otrzymane listy przekonywują, już osądził tę sprawę, a my, jak na wyroku władzy kościelnej, tak i na sądzie czcig. Współbraci naszych najzupełniej polegamy.

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń 9 stycznia (Uroczystość św. Seweryna — statua Trójcy Przenajświętszej).

Historykom nie bez słuszności można uczynić ten zarzut, iż życie i działalność cywilizacyjną mężów świętych zwykli zbywać krótko, kilkoma słowy, pobieżną wzmianką. Wziąwszy do rąk pierwszą lepszą historyę jakiego autora świeckiego, cóż tam znajdziem o takich ludziach iście opatrznościowych, jak Innocenty, Dominik, Ignacy Lojola, Klemens Maria Hofbauer i inni? Oto kilka dat biograficznych, stereotypowy rejestr kilku bardziej w oczy uderzających czynów, a ważność i doniosłość dziejową tych dzieł i zasług lub uśmierconą milczeniem, lub też zredukowaną *ad minimum.* Nawet w historyach ściśle kościelnych *exceptis excipiendis* wielkie posłannictwo tych mężów wybranych nie bywa tak oceniane, jakby tego spodziewać się należało. Podobnie pobieżnie po kronikarsku traktują historycy życie i czyny św. Seweryna, tego apostoła Wiednia i księstw austryackich, którego 14 centenaryusz zgonu przypadł właśnie na rok bieżący 8 stycznia. Mąż ten Boży miał umrzeć 8 styc. 482 r. w klasztorze, który tuż pod Fawiang tj. pod Wiedniem miał założyć. Zwłoki jego kazał Odoaker, któremu duchem proroczym przepowiedział świetną przyszłość, przewieźć do Włoch, gdzie się dotąd znajdują w benedyktyńskim klasztorze w Neapolu. Arcybiskupi wiedeńscy, Rauscher i Kutschker czynili starania, by te relikwie przenieść do Wiednia, lecz bezskutecznie. Dano atoli wyraz wiekopomnej wdzięczności dla apostolskiej pracy tego męża Bożego w Wiedniu i w tegoż okolicach, iż zbudowano z dobrowolnych składek okazałą świątynię na Währingu pod wezwaniem św. Seweryna, którą w r. 1878 konsekrowano i poruczono w zarząd wielce gorliwych xięży Lazarystów, a naszych Missyonarzy. Tegoroczny centenaryusz obchodzono nader uroczyście w starożytnym kościółku św. Seweryna na Sievering przy Heiligenstadt. Celebrował ks. opat Fröschel z Klosterneuburga w assystencyi 8 księży, a na chórze wykonano słynną mszę koronacyjną Mozarta.

Tyle co do samego obchodu, a teraz godzi się zapytać, co nam mówią podręczniki historyczne o życiu i działalności tego tak wielce zasłużonego apostoła Austryi? Oto bardzo mało, mniej więcej tyle tylko: iż żył wtedy a wtedy, obudzał podziw, a w końcu umarł. Nawet *Allzog* i *Hergenröther* nie wychodzą po za granicę komunałów. Pierwszy nazywa św. Seweryna *nadzwyczajną, tajemniczą osobistością, o której nikt nie wiedział, kim jest i zkąd przybył,* drugi zaś zowie Świętego *obrońcą i tarczą opuszczonej przez Rzymian prowincyi, mężem posiadającym dar czynienia cudów i czczonym nawet przez barbarzyńskich książąt.* Oto wszystko. Uzupełniając tę kronikarską notatkę, podaję kilka szczegółów, rozjaśniających życie i działalność św. Seweryna. W skutek wędrówki narodów rozszerzyły się także i w Noricum i w Panonii potworne błędy Aryusza. Zwalczał je dzielnie i wymownie św. Ambroży — lecz hordy Attyli udaremniły tę pracę. Straszna noc dawnego pogaństwa spuszczała się na ludy, a jedność wiary, która pod koniec IV stulecia była faktem dokonanym, poszła w rozsypkę. W tak opłakania godnych czasach zjawia się na wschodniem niebie około roku 455 promienna gwiazda, a nią to św. Seweryn. A zkąd przybył? nikt nie wie — przybył atoli jako poseł z nieba, jak anioł pociechy dla tych licznych rzymskich rodzin, które wyznając wiarę katolicką, rozpaczliwy a jak się zdawać mogło beznadziejny bój staczały z uciskającem je, dzikiem pogańskiem aryaństwem. Seweryn przystępuje do dzieła. Rozpoczyna swój zawód kaznodziejski w Asturis, prawdopodobnie w dzisiejszem Stockerau. Choć ta praca przy ogromnem wyuzdaniu obyczajów nie wydała pożądanych owoców, Seweryn nie zrażony, lecz wierny swemu hasłu: *Bogu chwała a mnie krzyże* spieszy do Comagenis (dzisiaj Kierling) i do Favianny (dzisiaj Wiedeń). W tem ostatniem mieście ocala ludność przed głodem, skłoniwszy pewną skąpą wdowę do otwarcia dla zgłodniałych swych obficie zaopatrzonych szpichlerzy zbożowych. Ztąd pielgrzymuje do Passau, do Salzburga i t. d. wszędzie szczepiąc pokój, pozyskując Bogu dusze a sam wiodąc żywot tak umartwiony, iż prawdziwie był *Severinus.* Tłumy zbiegają się do męża cudownego — on chroni się do pustelni. Pogańscy aryanie i tam go znajdują i ścielą się do stóp jego. Sam Odoaker, usłyszawszy z ust jego proroctwo, pełen wdzięczności przyrzeka mu każdą jego prośbę spełnić. Z pustelni udaje się do Tulla, nawracając zbłąkanych, znacząc ślady swe błogosławieństwy, rozsiewając cuda. Wszędzie pragną go widzieć, wszędzie zatrzymać. Ofiarują mu biskupstwo, nie przyjmuje jednak mówiąc, iż przyszedł na świat, nie aby mu służono, lecz aby służyć. Po 30 latach apostolskiej pracy wraca do zaciszy zakonnej przy Heiligenstadt i tam dokonuje żywota. Tak św. Seweryn w czasach niedowiarstwa podniósł w górę gorejącą pochodnię czystej wiary, przywodząc zbłąkanych do Kościoła katolickiego, a wierzących rozpłomieniając do tem gorętszej miłości tej matki naszej. Tą pracą położył w dziejach księstw rakuskich ten mąż Boży dla cywilizacyi iście niespożyte zasługi, a w sercach katolików zbudował sobie po wszystkie czasy pomnik *aere perennius.*

Na Grabenie odsłoniono nareszcie prześlicznie odnowioną statuę Trójcy przenajświętszej. Pomnik ten rozkazał zbudować cesarz Leopold I, dopełniając ślubu, gdy straszna zaraza, która tysiące porywała, ustąpiła nareszcie z Wiednia w roku 1679. Statua była pierwotnie z drzewa, dopiero w r. 1687 przystąpiono do roboty z kamienia, a pracowano nad nią 6 lat. Model posągu wypracował słynny budowniczy Oktawiusz Burnacini, pojedyńcze figury wykonali baron Strudel z Frühwirth i Fischer. Koszta wynosiły 66.645 złr. Statua ta przedstawia regularną trójkątną piramidę z białego marmuru, przyozdobioną w liczne artystycznie ugrupowane figury. Na przodzie religiaz krzyżem w ręku, a tuż obok anioł z pochodnią, strącający w przepaść zarazę w postaci szkieletowej potwornej niewiasty z rozwianem włosem; nad tą grupą unosi się 9 chórów anielskich, a nad niemi w obłokach majestatyczny obraz Trójcy Przenajświętszej. Niektóre głowy aniołów tak są mistrzowsko wykonane, iż pewien poseł obcego mocarstwa ofiarował za dwie figury z marmuru dwie równej wielkości z masywnego srebra, gdyby mu je odstąpiono. Inne wolne miejsca, jak i narożniki zawierają różne zdarzenia z Pisma

świętego. Powyżej zaś gzymsu z frontu oddany jest w klęczącej postaci sam cesarz Leopold w pancerzu i w płaszczu a z wieńcem laurowym na skroni, z obliczem zwróconem ku niebu, jak czyni Bogu ślub, który sam w języku łacińskim ułożył. Do pomnika tego przywiązana była fundacya, aby każdo-dziennie przy tej statute odprawiano wieczorem nabożeństwo, a w przeciwległym kościele św. Piotra, aby codzień czytaną była msza św. *pro gratiarum actione coram exposito Sanctissimo*. Piękny ten pomnik zbudował cesarz Leopold na prośby arcybractwa Trójcy Przenajświętszej, którego on sam, jak później i cesarz Karol VI., bardzo gorliwymi byli członkami. Arcybractwo w Wiedniu dawnemi czasy bardzo rozpowszechnione, które także zbudowało i piękny kościół św. Piotra, skasował w r. 1783 cesarz Józef II, przelawszy majątek tegoż do funduszu religijnego. Processye i nabożeństwa wieczorne przy pomniku skasowano, a utrzymuje się tylko processya raz na rok 8 września w uroczystość narodzenia Najśw. Panny Maryi. Liberałom zawadzał ten pomnik starodawnej pobożności, przemyśliwali na seryo, czyby go nie wypadało zdemolować wrzekomo dla ułatwienia kommunikacyi' Na szczęście plany te bezbożne musiały spocząć w koszu, bo chociaż w Austryi zmieniło się nie jedno i to niestety na gorsze, to jednak dynastya jak była tak jest wzorowo katolicką. Antikościelny wandalizm liberałów może rozczaruje się wkrótce i pod innym względem, iż mu nie wszystko wolno.

Ks. Z. C.

BIBLIOGRAFIA.

Biblioteki kaznodziejskiej, czasopisma poświęconego kaznodziejstwu, wydawanego od kilku lat przez ks. J. Stagraczyńskiego, prob. w Wonieściu, p. Alt-Boyen, wyszedł tom *IV pierwszego półrocza*. Tom ten obejmuje kazania na wszystkie niedziele i święta od Nowego Roku aż do Zielonych Świątek włącznie. (Na niektóre niedziele i święta jest po kilka nauk.) Z obfitego materyału, jakim ten tom się odznacza, wyjmujemy niektóre przynajmniej temata na dowód, iż szan. wydawca i dzieło swoje urozmaicić, i kazania do potrzeb słuchaczów odpowiednie wybrać się starał. Przyznać też trzeba, że ks. Stagraczyński tak kaznodziejów naszych, (nowszych i starych) jak i obcych umiał zręcznie wyzyskać do swojej Biblioteki. Oto niektóre temata tomu *IV*: *O katolickiem pozdrowieniu* (na Nowy Rok kazanie *I*); *Trzej Królowie u żłóbka Pańskiego* (na tę uroczystość); *Rózga w domu — rodzice potępieni* (dwa kazania na nied. *I* po Trzech Królach); *Nieszczęśliwe małżeństwa* (na n. *II* po T. Kr.); *Droga do piekła i z piekła — wybranie i odrzucenie* (2 kaz. na n. *III* po T. Kr.); *Łódka Jezusowa obrazem życia naszego O. J. Patiss'a z Tow. Jez.* (na n. *IV* po T. Kr.). Na uroczystość *Matki Boskiej Gromnicznej i Zwiastowania* jest w tym tomie po 2 kazań; na pierwsze: *Marya patronka konających* i *spokojne zejście*. na drugą: *Pokusa* (Fr. Wohlmanna) i *Służebnica Pańska*. Na *Septuagesimę*, *Sexagesimę* i *Quinquagisimę* jest ogółem 4 kazań, zastosowanych do czasu Wreszcie na *Post* jest 8 nauk, o *Męce Pańskiej* 4 i na *Wielki Piątek* 3 kazania. Nakoniec zeszyt ten kończy się naukami na *Wielkanoc* i *czas wielkanocny*, wyjętemi z dzieł O. Ant. Murczyńskiego z Tow. Jez., ks. dra. J. Krukowskiego i J. Patiss'a z Tow. Jez. Na początku maja b. r. ma wyjść dokończenie półrocza tomu *IV*.

Żywot św. Elżbiety, królewnej węgierskiej, księżnej Turyngii, przez hr. Montalembert. Kraków 1881. W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki. Nakładem Maryana Feliksowskiego. Znakomity ten żywot, wyszły z pod pióra również znakomitego autora, opuścił świeżo prasę w języku naszym w tłómaczeniu z francuskiego z 15 wydania tegoż dzieła. Wartość jego tem jest większą, że zaopatrzono go w doborowe ryciny (w liczbie 20) najcelniejszych szkół, jak: *włoskiej* (z *XIV* i *XV* wieku), *niemieckiej* (z *XIV*, *XV* i *XIX* w.) *francuskiej* (*XVI* i *XIX* w.), *flamandzkiej* (*XVII* w.), *belgijskiej* (z *XIX* w.) *hiszpańskiej* (*XVII* w.) i wreszcie *gotyckiej* (z XV i *XVI* w.). Autor dla napisania tego żywotu odbywał liczne podróże i poświęcił całe 3 lata celem zebrania wszelkich szczegółów, jakie pobożna wiara przodków zachowała o tej wielkiej Świętej, a znakomici pisarze napisali w księgach, opisujących Jej życie. Ztąd w żywocie tym nie masz najmniejszego szczegółu niepewnego, któryby nie miał poparcia w dziełach poważnych autorów lub w tradycyi osób zakonnych, wcale wiarogodnych. Zwracając uwagę szan. czytelników naszych na ten żywot tak powszechnie na ziemi naszej czczonej Świętej, chcielibyśmy, aby on się znajdował w każdym katolickim domu, a przynajmiej w ręku każdej chrześciańskiej niewiasty, przedstawia bowiem Świętą, będącą wzorem doskonałości dla wszystkich stanów. „Była to, jak czytamy we wstępie dzieła, — najcnotliwsza i najwyższym wdziękiem prostoty i niewinności ozdobiona *dziewica*, najprzywiązańsza i najwierniejsza *małżonka*, najczulej kochająca *matka*, swięta *wdowa*, najszlachetniejsza *pani* i najświątobliwsza *zakonnica*, łącząca najściślejsze z Bogiem zjednoczenie z poświęceniem bez granic dla bliźnich.“ Oprócz żywotu św. Elżbiety wyszedł też w osobnej książeczce z ryciną krótki zbiór nabożeństwa ku czci tej Świętej. —

Żywot św. Elżbiety jest do nabycia w *Krakowie*, u Sióstr *Felicyanek*, ulica Smoleńsk nr. 1, po cenie za egzemplarz z 4 rycinami na zwykłym papierze 70 ctów.; z oprawą 1 złr., na lepszym papierze z 20 rycinami 1 złr. 50 cnt. —

Kronika.

Galicya. W dniu 12 b. m. odbył się we Lwowie wybór arcybiskupa ormiańskiego przez całe duchowieństwo tego obrządku (w liczbie 15), które zgromadziło się w komplecie. Najprzód odbyło się nabożeństwo uroczyste w kościele archikatedralnym i *Veni Creator*, poczem udał się kler do kaplicy obok zakrystyi, gdzie rozpoczęło się głosowanie za pomocą kartek. Przy tym akcie byli obecni ze strony kapituły *obrz. łać.* ks. infułat K. Mossing, ze strony kapituły *obrz. grec. kat.* ks. officyał M. Malinowski, a ze strony c. k. Namiestnictwa p. radca L. Szabel. Głosowanie wydało taki rezultat: największą ilość głosów otrzymał ks. Isaak Isaakowicz, kan. hon. dziek. i prob. ze Stanisławowa, znany klerowi naszemu jako kaznodzieja; następnie otrzymał znaczną ilość głosów ks. Julian Axentowicz, kan. grem. i dyrektor zakładu zastawniczego *Pii Montis;* trzecią z rzędu największą ilość głosów otrzymał ks. Fl. Mitulski, proton. apost. i prob. oraz dziekan z Czerniowiec. W tym też porządku ułożono terno, które następnie przedłożone zostanie Najj. Panu.

Królestwo polskie. *Dyecezya Kielecka*, podług szematyzmu na r. 1882, liczy dekanatów 7 w gubernii kieleckiej, a mianowicie: kielecki, jędrzejowski, włoszczowski, olkuski, miechowski, pińczowski i stopnicki i jeden w gubernii piotrkowskiej, t. j. bendziński. Kościołów parafialnych ma 229, filialnych 16, zakonnych 5, po zakonach suprymowanych 5, razem 255; kaplic publicznych i prywatnych 119; księży świeckich 319, zakonnych 36, braciszków zakonnych 3, księży emerytów, bez zajęcia zostających i demerytów 9, zakonnic 25, Sióstr miłosierdzia 11, alumnów seminaryum 41, ludności 593.598 dusz. Klasztory etatowe są tu: Reformatów w Pilicy, w Pińczowie i Stopnicy; Klarysek w Chęcinach i Norbertanek w Imbramowieach. Dyecezyą zarządza ksiądz Tomasz Teofil Kuliński, biskup Sataleński *in partibus infidelium*, sufragan kielecki. Kapitułę składa 4 prałatów i 5 kanoników.

Ameryka. W dniu 20 listopada z. r. odbyła się konsekracya katedry w Green Bay Wis. Pięć biskupów, wielu obcych i około trzydziestu kapłanów z dyecezyi *green-bayskiej* assystowało temu uroczystemu obrządkowi. Wszystkie towarzystwa katolickie z miasta wystąpiły w regaliach, z chorągwiami i muzyką. Konsekratorem był sam biskup Green Bayski, ks. Franciszek Ksawery Krautbauer, który poświęcił kościół i wielki ołtarz, a biskupi K. C. Flasch z La Crosse i R. Seidenbusch z St. Cloud poświęcili boczne ołtarze. Pełne głębokiej myśli ceremonie poświęcenia, jak: processya naokoło kościoła, poświęcenie murów, posypanie podłogi popiołem w kształcie krzyża, namaszczenie ścian i poświęcenie ołtarzy odbyły się z wielką uroczystością. Mszą pontyfikalną odprawił arcybiskup M. Heiss z Milwaukee. Z obcych księży assystował także przy konsekracyi jeden Polak, O. Leopold Moczygęba z Chicago.

Rodacy nasi, mieszkający w dyecezyi green-bayskiej, mogą się także poszczycić nowym kościołem polskim. Wybudowali go w zeszłym roku ze składek w Town Eaton (Wis.) Poświęcenia tegoż kościoła dokonał w dniu 27 listop. z. r. wspomniony O. Leopold przy assystencyi wszystkich parafian i jednego towarzystwa czeskiego z sąsiedztwa. Parafianie zamierzali pierwotnie oddać całą parafię i nowo zbudowany kościół pod opiekę św. Stanisława Kostki, za radą jednak O. Moczygęby przyjęli za patronów swoich śś. Cyrylla i Metodego. Tym sposobem w Eaton stanął pierwszy kościoł polski w Ameryce pod wezwaniem świętych apostołów Słowiańszczyzny. Odpust parafialny naznaczony został na 5go lipca corocznie. Town Eaton jest mała osada, o 10 mil od Green Bay odległa, zamieszkała przeważnie przez Polaków. Osada ta, choć od nie dawna dopiero istnieje, przeszła już ciężką próbę ognia, który przed sześciu laty zniszczył znaczną część lasów i nie mało szkody wyrządził naszym biednym rodakom. Jednakże dzisiaj osada ta odznacza się zamożnością, co szczególnie dobrej glebie i bliskości miasta Green Bay zawdzięcza. Liczba osadników polskich zwiększa się z dniem każdym, tak iż w pobliżu mieszkający Irlandczycy, Niemcy, Duńczycy i Hollendrzy wyprzedają swe grunta, pozostawiając wolne pole do rozwoju polskiemu żywiołowi. Biskup Green Bayski dopomaga ze swej strony jak najgorliwiej Polakom, wykupując obcych i rozdzielając grunta pomiędzy naszych rodaków. Życzeniem biskupa greenbayskiego jest, aby Polacy, mieszkający w drobnych gromadkach i rozprószeni po kilka rodzin po dalekich stronach, zbierali się raczej w ludniejsze i liczniejsze osady, gdzieby przez założenie parafii, szkoły i kościoła mogli łatwiej utrzymać się przy swoim języku, wierze i katolickim zwyczaju. Town-Eaton jest już pięknym zawiązkiem przyszłej wielkiej osady polskiej, ma już zorganizowaną parafią i własny kościółek, szkołę publiczną uważa za swoję, a w krótkim czasie postawi plebanią, do której już drzewo i kamienie zwozi.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor"
a) w archidyecezyi lwowskiej.

Z końcem roku chcieliśmy zrobić obrachunek kassy z roku 1881 i obliczyć dochody i wydatki — ale nie podobno było obliczyć dochodów, gdyż 48 członków, bądź czynnych bądź też honorowych, nie przysłało dotąd swej należytości za rok 1881. Prosimy więc wszystkich dotąd zalegających z wkładkami, aby je jak najrychlej przysłać zechcieli, albo też oświadczyli, *czy* i *kiedy* takowe przyszlą. —

W ostatnich dwóch tygodniach przystąpiła do Towarzystwa jako członek honorowy W. pani Ludwika Spithal, nauczycielka z Trzęsówki, z roczną wkładką 4 złr. w. a. Oprócz tego przysłali: ks. Jan Kaliniewicz kan. h. prob. i dziekan w Trembowli 15 złr. od siebie, a 5 złr. od parafian; ks. Antoni Kiernik, prob. z Buska 5 złr. od siebie, a 2 złr. 76 cnt. od parafian; ks. Gustaw Grenso, prob z Mikuliniec 10 złr.; ks. Józef Cewe, wikaryusz z Jazłowca 4 złr.; ks. Kazimierz Michałowski, prob. w Solce 4 złr; — dwie składki z parafii Halicz 5 złr. na missye, a 5 złr. na kaplice; z parafii Stojanów 3 złr.; z parafii św. Mikołaja we Lwowie dwie składki, a mianowicie 9 złr. 30 cnt. na *kaplice* — a 6 złr. 51 cnt. na *missye*; ks. Otton Hołyński z Meranu 10 złr.; ks. Józef Weber, spirytualny seminaryum 5 złr.; ks. J. Ziołecki, prob. w Grzymałowie 5 złr. od siebie, a 5 złr. od parafian; p. E. Tustanowska 10 złr.; ks. M. Pawłowski, wicerektor seminaryum 5 złr.; ks. J. Rosnarowicz, dziek. i prob. z Niemirowa 2 złr. od siebie, a 2 złr. od parafira. ks. E. Neuburg, katecheta gmin. w Brzeżanach 5 złr.; ze składki w parafii Jazłowiec 17 złr.; ks. J. Jasiński, prob. w Sassowie 4 złr. od siebie, a 4 złr. od parafian; ks. W. Ostrowski, prob. w Brzeżanach 5 złr. od siebie a od parafian 10 złr.; ks. J. Łukaszkiewicz wik, w Sassowie, jako datek jednorazowy 1 złr. 52 cnt.; ks. J. Prawdzikowski, prob. w Bilce szlach. 5 złr.; ks. St. Adamczyk, wik. w Brodach 2 złr.; ks. J. Adamowicz, prob w Lubaczowie 5 złr.; ks. Fr. Iwanicki, prob. z Wołkowa 2 złr.; ks. M. Szamota, dziek. i prob. z Żurawna 2 złr.; ks. Jak. Kerschka, szamb. i prob. w Podhajcach 4 złr. od siebie a 6 złr. od parafian i ks. E. Karnecki, kapelan w Łuszniowie 4 złr.

Wydział uchwalił zapomogi następujące na kaplice: w Łużanach 50 złr., w Poznikach 100 złr., w Sieniawie 200 złr. w Burakówce 100 złr., w Chołojowie 100 złr., w Leszczkokie 100 złr. i dla pp. Felicyanek we Lwowie (na gródeckim przedmieściu) 50 złr.

Dnia 25go grudnia zmarł członek czynny naszego Towarzystwa ks. Piotr Bahrynowski, kap. lok. w Skolem, — duszę jego polecamy pamięci czcigodnych Współbraci.

Ks. dr. Łuk. Solecki,
rektor Tow.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

b) w dyecezyi przemyskiej.

Na pełnem posiedzeniu Wydziału dnia 4go stycznia b. r. przyjęto do wiadomości: 1. udzieloną w kwocie 60 złr. summę pieniężną ks. Z. Tyburskiemu, expozytowi w Trześniowie, na rekollekcye ludowe; — 2. złożone przez przew. ks. kan. H. Skrzyńskiego pieniądze towarzystwa w kwocie 300 złr. i 15 złr. tytułem odsetek, jako też 3. zorganizowane prefektury w dekanatach: *brzozowskim*, *drohobyckim*, *głogowskim*, *miechocińskim* i *rymanowskim*. Uchwalono przy tej sposobności rozesłać okólnik do księży prefektów, ażeby podali miejsca, w którychby missye, a względnie rekollekcye dla ludu w bieżącym roku za najpotrzebniejsze uznali. —

Przystąpili do Bractwa i *za rok 1881* nadesłali wkładkę następujący członkowie:

a.) *z dekanatu drohobyckiego*: p. t. ks. I. Terlecki, prob. z Drohobycza, 3 złr; ks. J. Weis, prob. z Dublan 5 złr.; ks. W. Wojnarowski, pr. w Rumnie, prefekt 2 złr.; ks. M. Serwacki, wik. w Drohobyczu 2 złr.; ks. J. Maćkiewicz, wik. tamże 2 złr.; ks. J. Kurek, wik. z Rychcic 2 złr. i ks. W. Herman, wik. w Tuligłowach 3 złr. Razem 19 złr. w. a.

b.) *z dekanatu głogowskiego*: p. t.: ks. J. Rządca, prob. i dziek. z Głogowa 3 złr.; ks. L. Sroczyński, pr. z Przewrotnego 3 złr.; ks. F. Jagoda, exp. ze Spia 3 złr.; ks. J. Tranda, prob. ze Swilczy 3 złr.; ks. J. Czarnota, wik. z Głogowa 3 złr.; ks. J. Łyczko, wik. ze Spia 3 złr. i ks. T. Pelczar, wik. Mrówli 3 złr. Razem 21 złr. w. a.

c.) *z dekanatu krośnieńskiego*: ks. R. Piekosiński, dziek. i prob. z Krościenka 3 złr.; ks. L. Jastrzębski, prob. z Komborni 3 złr.; ks. L. Wodziński, prob. z Krosna 3 złr.; ks. K. Molęcki, prob. z Wrocanki 3 złr.; ks. F. Radwański, admini. z Korczyny 3 złr.; ks. J. Ciasnocha, wik. z Krościenka 3 złr.; ks. J. Niewodowski, wik. z Wrocanki 3 złr. i ks. J. Borczyk, wik. z Korczyny 3 złr. Razem 24 złr. w. a.

d.) *z dekanatu miechocińskiego*: ks. J. Sobczyński, dziek. i prob. z Miechocina 3 złr.; ks. S. Herman, prob. z Grębowa 3 złr.; ks. J. Witkowski, prob. w Trześni 3 złr.; ks. A. Ulanowski, prob. z Turbii 3 złr.; ks. W. Ciechanowicz, wik. z Wielowsi 2 złr.; ks. W. Sołtysik, expozyt ze Szlęzak 2 złr.; ks. J. Kędra, wik. z Zaleszan 2 złr.; ks. A. Ziobro, wik. z Pniowa 2 złr.; ks. M. Goryl, wik. z Miechocina 2 złr.; ks W. Kwieciński, wik. z Trześni 2 złr.; ks. J. Cetnarski, wik. z Miechocina 2 złr.; ks. J. Stępien, prob. Wrżaw, jako *członek honorowy* 3 złr., tudzież ks. J. Rożycki, prob. z Pniowa 3 złr. Razem 32 złr.

e.) *z dekanatu rymanowskiego*: ks. G. Lech, dziek. i prob. z Haczowa 3 złr.; ks. A. Laskowski, prob. z Rymanowa, *zastępca prefekta* 3 złr.; ks. W. Wojciechowski, prob. z Róg 3 złr.; ks. T. Jastrzębski, prob. z Lubatowej 3 złr.; ks. J. Samocki, prob. z Miejsca 3 złr.; ks. J. Jakiel, prob. z Klimkówki 3 złr.; ks. A. Podgórski, prob. z Iwonicza 3 złr.; ks. L. Łabuda, prob. z Równego 3 złr. i ks. M. Sos, wik. z Iwonicza 3 złr. Razem 27 złr. w. a.

f.) *z dekanatu jaworowskiego*: ks. F. Pniewski, kan. h. i prob. z Jaworowa 10 złr. i ks. J. Szczepek, prob. z Krakowca 3 złr. Razem 13 złr.

g.) *z dekanatu rudeńskiego*: ks. B. Birkenmajer, prob. z Rozwadowa 3 złr. i ks. W. Harmata, prob. z Bielin 3 złr.

h.) *z dekanatu pruchnickiego*: ks. J Wściślak, prob. i dz. z Pruchnika 5 złr. Oprócz tego nadesłali: ks. J. Milczanowski, słuch. wyższego instytutu u św. Augustyna w Wiedniu, 2 złr., a oraz JW. p. hrabina Mniszkowa 5 złr. i W. pani Kazimiera Rowieńska I złr. Razem 8 złr. Ogółem nadesłano do bractwa w ostatnim czasie 128 złr. w. a.

W Przemyślu dnia 11 stycznia 1882 r.

Ks. Jan Puzyna,
rektor.

Ks. Jakób Federkiewicz,
sekretarz.

Towarzystwo kapłanów pod wezw. ś. Józefa

w dyecezyi tarnowskiej.

Dnia 2 stycznia b. r. odbył Wydział *nowe posiedzenie*; zgromadziło się członków ośmiu. Najprzód odczytano protokół z posiedzenia poprzedzającego, poczem rektor i kontrolor sprawdzili rachunki, przedłożone przez skarbnika. Do końca grudnia było w kasie 139 złr. od 62 członków, z tych wydano na bieżące potrzeby administracyjne 9 złr. 91 ct., zostało na rok bieżący 129 złr. 90 ctów. Uchwalono następnie ogłaszać imiona i nazwiska nowo przybywających członków wraz z datkami w kurrendzie dyecezalnej. Zastanawiano się także, ponieważ kilku kapłanów z dyecezyi zgłosiło się o missye w swych parafiach, gdzieby najprędzej skierować należało działalność, by długo nie czekać na praktyczne owoce; wzięto sobie mianowicie do serca parafią *Pleśną*, od Tarnowa niezbyt odległą, a bardzo potrzebującą podniesienia moralnego, jak o tem nadmienił proboszcz miejscowy, ks. A. Turner. Stowarzyszenie straciło już z grona swojego jednego członka, bardzo zacnego, niepospolitej prawości kapłana, ks. Romualda Płonkowskiego, który na tyfus zakończył doczesny żywot, w parafii swojej opłakiwany serdecznie przez lud/ i żałowany od wszystkich Konfratrów.

Ks. St. Walczyński,
rektor Tow.

Ks. dr. A. Kopyciński
sekretarz.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE

Archidyecezya Lwowska.

Expositorio canonicali odznaczony: ks. Ant. Królicki, prob. w Zaleszczykach. — *Prezentę otrzymali*: ks. Ferd. Majewski, exp. w Głęboczku, na Olejów i ks. Fid. Paszkowski, sekularyzowany kapłan z zakonu OO. Kapucynów, na Bursztyn. — *Przeniesieni*: ks. Paweł Kręcisz z Kozowej do Budzanowa; ks. Iren. Mokrzycki z Kochawiny do Martynowa; ks. J. Krasowski z Martynowa do Kochawiny; ks. Fr. Mroziński, wik. ze Swirża, na administratora do Skolego i ks. Fr. Wołoszyński z Borszczowa do Głęboczka. — Ks. Józef Sylwester otrzymał kanoniczną instytucyą na probostwo przy kościele ś. Maryi Magdaleny we Lwowie. — Ks. dr. Ign. Kornicki, prob. infułowany w Czerniowcach, został mianowany na dalsze sześciolecie członkiem rady szkolnej prowincyonalnej. — Ordynaryat metropolitalny mianował delegatami swymi do rad szkolnych na dalsze sześciolecie następujących kapłanów: *w Czerniowcach* ks. K. Tobiaszka, katech. gimn. tamże; w *Kimpolungu* ks. I. Szypeka, prob. miejscowego; w *Radowcach*: ks. Edw. Niestenbergera, dziek. i prob. tamże; w *Serecie* ks. M. Chmurę, prob. miejscowego; w *Suczawie*: ks. J. Francla, prob. tamże i w *Wyżnicy*: ks. W. Kubińskiego, prob. miejscowego. — *Aprobatę otrzymali*: ks. K. Starkiewicz, unita chełmski, zamieszkały w Kulikowie, i O. W. Płukasz z Tow. Jez. w Tarnopolu. — W d. 25 z. m. umarł w Skolem kapelan lok., ks. Piotr Bahrynowski, ur. 1843, ord. 1871. — Ks. Czesław Pogonowski został mianowany dyrektorem zakładu głuchoniemych we Lwowie. — Z zakonu OO. Bernardynów przeniesieni: O. Alf. Jankiewicz z Krystynopola do Leżajska, a O. Urban Błaszczyk z Leżajska do Krystynopola. — O. Lud. Szul, z zakonu OO Bernardynów, dla słabości został uwolniony z posady wikaryusza w Budzanowie.

Dyecezya Tarnowska.

Konferencya męzka Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Tarnowie miała w roku ubiegłym przychodu 1102 zł. 92 ct.; z tego wydała 972 zł. 36 ct. Członków czynnych liczy 33, honorowych 8; wsparcie otrzymywało 37 rodzin.

Ks. Fr. Lipiński, senior wikaryuszów katedralnych, instytuował się 14 b. m. na Ujście Solne, a ks. Stan. Dylski, wik. z Ujanowic, otrzymał prezentę na Brzesko. —Przeniesiony: ks. Michał Siewierski z Radomyśla do Radgoszczy. — Dnia 9 b. m., zaopatrzony śś. Sakramentami, umarł po długiej chorobie ks. Paweł Mazurkiewicz, prob. Trzcianie. Konkurs na osierocone beneficyum rozpisany do 15 marca. Administratorem mianowany ks. Fran. Fijaś, wik. tamże.

K. Piotr Polniaszek, wik. w Łącku,' opuścił dyecezyą, wstępując do zakonu OO. Dominikanów w Krakowie.

Dyecezya Krakowska.

Mianowani: ks. Czesław Wądolny kapelanem najprzew. ks. Biskupa; ks. Franciszek Niemczewski, wik. w Łodygowicach, expozytem w Wilkowicach i ks. Michał Zajączek, dotychczasowy administrator w Dziekanowicach, administratorem parafii w Spytkowicach ad Zator. Konkurs na to beneficium, należące do patronatu hr. Artura Potockiego, rozpisano do końca stycznia. — Ks. Jakób Zych, expoz. w Wilkowicach, otrzymał d. 10 b. m. kanoniczną instytucyę na probostwo w Dziekanowicach. — Ks. Julian Bukowski, proboszcz parafii św. Anny w Krakowie, otrzymał przywilej noszenia Roch. i Mantolety.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.